3 1761 06578719 4

TEATRZYK WILEŃSKI Nr. 3.

MARJA REUTTÓWNA.

RABUŚ

KOMEDYJKA
DLA DZIECI W DWÓCH ODSŁONACH.

Wydanie II.

BRIEF
PGD
0069674

NAKŁAD I DRUK JÓZEFA ZAWADZKIEGO w WILNIE.

Presented to the

LIBRARY *of the*

UNIVERSITY OF TORONTO

by

Benedykt Heydenkorn

MARJA REUTTÓWNA.

RABUŚ

KOMEDYJKA
DLA DZIECI W DWÓCH ODSŁONACH.

NAKŁADEM I DRUKIEM
JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE.

W BIBLJOTECZCE

„TEATRZYK WILEŃSKI"

ukazały się dotychczas:

		zł	gr
1.	M. REUTTÓWNA. Trzeci Maj.	1.	—
2.	H. ROMER. Noc Świętojańska - Kopciuszek. . .	—	.40
3.	M. REUTTÓWNA. Rabuś.	—	.30
4.	„ „ Cudowny doktór.	—	.30
5.	Z. MAŁOBĘDZKA. Tajemnica.	—	.30
6.	M. REUTTÓWNA. Kłopoty Zosi	—	.50
7.	„ „ Janek i Jagusia	—	.50
8.	„ „ Św. Mikołaj.	—	.40
9.	H. ROMER. Nasza Szopka	—	.50
10.	M. REUTTÓWNA. Trzewiczek Królowej	—	.50
11.	„ „ Król Chłopków.	—	.40
12.	BONIFACY WRZOS. Królewna Krasawica . . .	—	.70
13.	H. ROMER. Przygoda Młynarza	—	.40
14.	M. REUTTÓWNA. Wicek Niecnota	—	.70
15.	„ „ Król Migdałowy	—	.40
16.	„ „ W noc Czarów	—	.30
17.	BONIFACY WRZOS. Żelazny Wilk.	—	.80
18.	„ „ Jagienka i Smok.	—	.90
19.	M. REUTTÓWNA. Wyzwolenie Wilna.	1.	—
20.	„ „ Jak Bolko został rycerzem. .	—	.60
21.	M. REUTTÓWNA i BONIFACY WRZOS. W wielką rocznicę.	—	.80
22.	M. REUTTÓWNA i BONIFACY WRZOS. Wanda.	—	.60
23.	BONIFACY WRZOS. Garbuska	1.	—
24.	H. ROMER. Rozbity garnek czyli czary w lesie.	—	.60

LIBRARY
DEC
21
1988
UNIVERSITY OF TORONTO

RABUŚ

Komedyjka w dwóch odsłonach.

OSOBY:

PANI ŚWIRSKA.
DANUSIA lat 12
IRENKA lat 9
ZBYSZEK lat 7
} Dzieci pani Świrskiej.
RABUŚ lat 16.

Rzecz dzieje się w czasach obecnych, w małem górskiem miasteczku, w Małopolsce.

ODSŁONA 1-sza.

Scena 1.

Zwykły pokój stołowy.

IRENKA i ZBYSZEK.

(Siedzą przy stole i ustawiają blaszanych żołnierzy).

IRENKA.

Ależ, Zbyszku, któż to widział? ustawiać wpierw konnicę, a za nią dopiero piechotę.

ZBYSZEK.

A tak, bo koniem prędzej podejdzie niż piechotą.

IRENKA.

To nic nie znaczy, ale piechota musi iść naprzód, a potem dopiero kawalerja.

ZBYSZEK.

Wcale nie, wcale nie, naprzód kawalerja.

IRENKA.

A jak piechota zechce iść na bagnety, to na kogo pójdzie?

ZBYSZEK.

A na tego co naprzeciwko, moja piechota zaraz pójdzie na twoją.

IRENKA.

Zaraz? a jak się ona przedrze przez kawalerję? Chyba z nią się bić będzie?

ZBYSZEK.

Poczekaj, poczekaj, jak się moja piechota zechce bić z twoją, to mój generał zaraz krzyknie: „Rozstąpić się“ i kawalerja rozstąpi się.

IRENKA.

A tymczasem moja piechota skoczy do okopów, wyprowadzi armaty i pobije twoich piechurów.

ZBYSZEK.

Wcale nie, wcale nie, bo u mnie sami Legioniści, to ich nikt nie pobije.

IRENKA.

U ciebie Legioniści? Nie prawda. Legioniści są u mnie, o i tatko tu jest, ot ten oficer (pokazuje ołowianego oficera), o widzisz, to nasz tatuś.

ZBYSZEK.

No a u mnie jakie wojsko?

IRENKA.

U ciebie Moskale, przecie Legioniści biją się z Moskalami.

ZBYSZEK.

To nieprawda. Moi żołnierze nie są Moskalami... ja nie chcę mieć Moskali...

IRENKA.

Trudno, mój kochany. Ja mam Legionistów, to ty musisz mieć Moskali i ja wszystkich zaraz wypędzę.

ZBYSZEK (rzuca się na stół i rozrzuca żołnierzy Irenki).

A masz! A widzisz jak to ucieka!

IRENKA.

Zbyszku! Co ty robisz? Pozrzucałeś mi żołnierzy ze stołu, przestań, przestań!

ZBYSZEK.

A widzisz, jak uciekają, do Moskwy prosto (Rozrzuca dalej).

IRENKA (rozgniewana).

Zbyszku, przestań, bo ja twoich za okno powyrzucam, napędzę do samego Petersburga!

ZBYSZEK (wskakując na stół).

Nie wolno moich ruszać, my jesteśmy Legioniści i idziemy do ataku.

Scena II.

CIŻ i DANUSIA w płaszczyku i kapelusiku na głowie.

DANUSIA (wchodząc).

A wy co wyprawiacie! Tak hałasujecie, że was słychać na ulicy. Zbyszek, dla czego wszedłeś na stół?

IRENKA.

On moich żołnierzy rozrzuca.

ZBYSZEK.

Ja ich wypędzam, bo to Moskale!

IRENKA.

Nie, to są Legioniści!

ZBYSZEK.

Wcale nie, wcale nie, my jesteśmy Legioniści, a wy Moskale.

DANUSIA.

Z was jeszcze straszne dzieci... Zejdź ze stołu, Zbyszku, bo mama gniewać się będzie. (Zbyszek schodzi ze stołu).

IRENKA.

A gdzie jest Mama?

DANUSIA.

Została na dole z ogrodnikiem, mnie przysłała zobaczyć, dlaczego wy tak hałasujecie.

ZBYSZEK.

No bo była wojna, cicho tego robić nie można.

IRENKA.

A pan Zygmunt pojechał?

DANUSIA.

Pojechał, odwieźliśmy go z mamusią na kolej, kazał was jeszcze uściskać.

ZBYSZEK.

Szkoda, że on pojechał.

IRENKA.

Wcale nie, bo pan Zygmunt obiecał, że na wojnie, to będzie strzegł naszego tatusia, żeby jemu się co złego nie stało.

DANUSIA.

A wiecie o co mnie prosił pan Zygmunt?

IRENKA.

Żebyś do niego pisywała, on i mnie o to prosił, i Zbyszka też.

DANUSIA.

Nie tylko o to (poważnie). Pan Zygmunt oddał mi swój dom i ogród w opiekę i ja mu przyrzekłam, że będę wszystkiego pilnować.

ZBYSZEK.

A ogrodnik to sobie pójdzie i ty będziesz mieszkać w jego domku przy furtce?

DANUSIA.

Ależ nie, co znowu? ogrodnik zostaje na swojem miejscu, a ja będę miała dozór nad wszystkiem. Będę zastępowała pana Zygmunta.

IRENKA.

Ty? pana Zygmunta, jakże ty to zrobisz, kiedyś jeszcze taka mała?

DANUSIA.

Wcale małą nie jestem, mam już jedenaście lat skończonych, to ty jesteś mała, a Zbyszek to jeszcze zupełne dziecko.

IRENKA.

Mamusia to i ciebie dzieckiem nazywa.

DANUSIA.

A nazywa i zawsze tak nazywać będzie, bo przecie jestem jej dzieckiem, ale małą nikt mnie nie nazywa, tylko was.

IRENKA.

I jakże ty będziesz pilnowała tego dużego domu i ogrodu? Tam przecie nikt nie mieszka.

DANUSIA.

Właśnie dla tego muszę go pilnować, by się tam jaki rabuś nie zakradł, może jaki opryszek...

IRENKA.

Przecie tu niema żadnych opryszków, sama mama to mówiła.

DANUSIA.

Dotąd nie było, ale mogą przyjść, pamiętasz, jak to mamusia nam czytała?

IRENKA.

To była bajka wymyślona.

DANUSIA.

Może i nie bardzo taka bajka, jak ci się zdaje.

ZBYSZEK.

A jakby przyszedł rabuś, to co ty zrobisz?

DANUSIA.

Zawołam mamusię, ogrodnika, poślę po wojsko.

ZBYSZEK.

A jabym tak krzyczał, żeby sam pan Zygmunt przybiegł na ratunek.

Scena III.

DANUSIA, IRENKA, ZBYSZEK i PANI ŚWIRSKA.

P. ŚWIRSKA (wchodząc).

Danusiu, dlaczegoś dotąd nie zdjęła kapelusika i płaszczyka? (do młodszych), a wasze zabawki znowu w nieładzie, tak szanujecie swoich żołnierzy?

IRENKA.

To nic, mamusieńko, zaraz pozbieramy.

P. ŚWIRSKA.

Ach, to Irenka taka nieporządna!

ZBYSZEK.

Wcale nie, wcale nie, tylko to była wojna i moi Legioniści tak wyparli Moskali.

P. ŚWIRSKA.

A tak, no trochę za daleko ich gnali, mogli przecie zostać na stole, ale już jak takie było oczywiste zwycięstwo, to złóżcie swoje wojsko do pudełek i chodźcie zmówić wieczorny paciorek.

DANUSIA.

Mamusiu, zanim dzieci pozbierają swoich żołnierzy, to ja pójdę zobaczyć, czy dom p. Zygmunta zamknięty, czy tam się ktoś nie zakradł.

P. ŚWIRSKA.

O to możesz być spokojną, wszak stary ogrodnik tam jest.

DANUSIA.

Tak, mamusiu, ale ja przecie obiecałam panu Zygmuntowi, że będę czuwała nad jego domem i ogrodem. Muszę przecie słowa dotrzymać.

P. ŚWIRSKA.

Bardzo słusznie, wszyscy będziemy pilnowali, by w domu pana Zygmunta było wszystko w takim porządku jak przy nim.

ZBYSZEK.

Ja będę czyścił dróżki, już ja to umiem.

IRENKA.

A ja zbiorę maliny i truskawki, a mamusia zrobi z nich konfiturki.

P. ŚWIRSKA.

Bardzo dobrześ to obmyśliła, zbierzemy jagody i owoce i porobimy z nich marmolady i poślemy do obozu.

IRENKA.

W mojej skarbonce są dwa złote, dam to na cukier dla Legionistów, do marmolady.

ZBYSZEK.

I ja mam pięć groszy, to ci dam.

DANUSIA (prosząco).

Mamusieńko, ale mnie mamusia pozwoli pójść obejrzeć czy wszystko w porządku.

P. ŚWIRSKA.

Moje dziecko, już furtka zamknięta, Jan pewno poszedł spać.

DANUSIA.

Właśnie to dobrze, ja go budzić nie będę. Przejdę przez mur. Wejdę na nasz płotek, potem na mur, a tam są niby schody, to sobie zejdę. Przecie tak nieraz chodziłam, proszę mi pozwolić.

P. ŚWIRSKA.

No to idź, uważaj tylko byś sobie guza nie nabiła. — A wy prędko złóżcie swoje zabawki.
(Danusia wybiega).

Koniec 1-szej odsłony.

ODSŁONA II-ga.

Scena 1.

Rzecz dzieje się w domu p. Zygmunta, w dużej sieni w nocy.

Duża sień pusta zupełnie, w głębi jedne drzwi zamknięte na zasuwę, drugie uchylone do pokoju. — Jedno okno.

Przy podniesieniu zasłony na scenie widzimy beczkę albo pakę, pusto, nikogo niema, tylko z pokoju dochodzi urywany gwizd, ktoś gwiżdże na nutę krakowiaka.

DANUSIA (z drugiej strony od podwórza, cichutko otwiera okno i wsuwa główkę).

No i nie omyliłam się... jest rabuś, siedzi w pokoju p. Zygmunta... A jaki bezpieczny, lampę zapalił, drzwi otworzył i gwiżdże... Poczekajno dobrodzieju... (Wchodzi cała na okno).

IRENKA (za oknem).

I co? Danusiu i co?

ZBYSZEK (za oknem).

Danusiu, ty lepiej nie chodź, bo ja się boję.

DANUSIA (wychylając się za okno).

Cicho, wy tam, nie robić mi żadnego hałasu.

IRENKA (jak wyżej).

Jest kto, powiedz, Danusiu.

DANUSIA (jak wyżej).

Jest, jest, zaraz go przyłapiemy, tylko cicho bądźcie.

IRENKA (jak wyżej).

Ale on ciebie zabić może, uciekaj lepiej, pójdziemy do mamusi.

DANUSIA (jak wyżej).

A on tymczasem ucieknie. Nie, ja już go będę pilnowała, a wy idźcie do domu, poproście mamusię, by tu zaraz przyszła. Albo lepiej Irenka niech idzie, a Zbyszek niech zostanie pod oknem, może mi być potrzebnym.

ZBYSZEK (za oknem).

Kiedy ja się boję, ja sam nie zostanę...

DANUSIA (jak wyżej).

A to ślicznie, napiszę do pana Zygmunta, żeś tchórz, nigdy nie pójdziesz do Legionów.

ZBYSZEK (przerażonym głosem).

Już będę stał, tylko ty nic nie napisz.

(Słychać śpiew z drugiego pokoju).

Jak to na wojence ładnie,
Kiedy ułan z konia spadnie
Koledzy go nie żałują
Jeszcze końmi potratują.

(Można śpiewać coś innego).

DANUSIA.

No i słuchajcie tylko, toż on sobie jeszcze śpiewa, i to piosenkę Legionistów, jak najporządniejszy człowiek... Ej-że, panie rabusiu, to już za wiele. (Zsuwa się z okna i schodząc potrąca o jakiś przedmiot twardy). A to co? Torba podróżna pana Zygmunta i taka wypchana, no już tego to wziąć temu jegomości nie pozwolę. . (ogląda się dokoła). Gdzieby to schować, a już wiem, przecie tu w kącie stoi duża, pusta beczka (paka). Tymczasem tam wrzucę. (Podchodzi do beczki i wrzuca do niej torbę). A teraz pójdę z nim pomówić, (podchodzi do drzwi, w których w tejże chwili staje młody szesnastoletni chłopak w ubraniu skauta).

Scena II.

DANUSIA i RABUŚ.

DANUSIA.

A nakoniec!

RABUŚ (zdziwiony).

Co nakoniec, moja maleńka.

DANUSIA.

Przedewszystkiem nie jestem wcale maleńka, a następnie niech mi pan powie, kto mu pozwolił nocą tu wchodzić?

RABUŚ.

O, aż tak ostro! A któż to pozwolił małej, nie, przepraszam bardzo dużej panience, chodzić nocą po cudzym domu.

DANUSIA.

To wcale nie obcy dom, pan Zygmunt jest przyjacielem mego tatusia, i my wszyscy bardzo go kochamy i on mnie prosił, żebym tego domu pilnowała.

RABUŚ.

A tak, nie wiedziałem, najmocniej przepraszam, proszę się na mnie nie gniewać.

DANUSIA.

Chyba pan sam wie, że stąd powinien iść.

RABUŚ (pokornie).

A kiedy drzwi zamknięte (stuka do drzwi), bez klucza nie otworzę.

DANUSIA.

A którędy pan wszedł?

RABUŚ (filuternie).

A duża panienka którędy?

DANUSIA.

Ja weszłam oknem.

RABUŚ (nieśmiało).

I ja tą samą drogą...

DANUSIA.

No to niech pan... (zatrzymuje się — kończąc) i... oknem wyjdzie.

RABUŚ.

Dobrze, cóż mam robić, pójdę już, tylko muszę zabrać tu jedną rzecz (szuka po wszystkich kątach), przecie tu ją położyłem.

DANUSIA.

Aha, torba, ja jej wcale nie oddam, to pana Zygmunta torba.

RABUŚ.

Ale ja ją muszę wziąć.

DANUSIA.

Zaraz — cudzej rzeczy brać nie wolno, idź pan sobie stąd, bo inaczej...

RABUŚ.

Co inaczej?

DANUSIA.

Zawołam o pomoc, związą cię i do więzienia zaprowadzą.

RABUŚ.

Oj, oj, jak ja się boję, oj, oj, już uciekam, tylko moje kiciątko małe, oddaj że mi torbę.

DANUSIA.

Nigdy, nigdy! (biegnie ku beczce).

RABUŚ.

A więc ona tam. (Podbiega w tamtą stronę, w tejże chwili Danusia wskakuje do beczki i zaczyna krzyczeć):

DANUSIA.

Mamusiu! mamusiu, na pomoc! ratunku! rabuś tu jest, mamusiu!

RABUŚ.

Cha, cha, cha, to ja niby rabuś, cha, cha, jakie to zabawne.

ZBYSZEK (pod oknem).

Rabuś! Rabuś! mamusiu, na pomoc.

RABUŚ.

A to tych malców widzę więcej jest, a to paradne.

DANUSIA (jak wyżej).

Mamusiu! na pomoc!

RABUŚ.

Ja pomogę bez mamusi i maleństwo wydobędę. (Przechyla się i mimo oporu Danusi wydobywa ją z beczki).

DANUSIA (trzymając torbę przyciśniętą do piersi).

Idź sobie stąd, zły, niepoczciwy człowieku!

RABUŚ.

Jeszcze i to, kiedy ja naprawdę jestem bardzo dobrym i poczciwym chłopcem.

(Słychać zgrzyt klucza w zamku, drzwi się otwierają, wchodzi p. Świrska, za nią Irenka i Zbyszek).

Scena III.

DANUSIA, RABUŚ, p. ŚWIRSKA, IRENKA i ZBYSZEK.

ZBYSZEK (czepiając się sukni matki, woła głośno na poły z płaczem).

Mamusiu, ma-mu-siecz-ko, niech ma-mu-sia tam nie wchodzi, on tam jest, on pewno ma pi-sto-let i zaraz wystrzeli.

IRENKA (również głośno).

On tam Danusię zastrzeli! Ratunku, mamusiu! pomocy!

P. ŚWIRSKA (już we drzwiach, zwracając się do tamtych).

Cicho, spokojnie, pfe Zbyszku, takim być tchórzem (odwraca się i widząc Rabusia, trzymającego Danusię w powietrzu — woła): Co to jest, co się tu dzieje?

RABUŚ (stawia Danusię na podłodze i salutując po skautowsku p. Świrską mówi):

Czuwaj! Melduję pokornie...

DANUSIA (przerywając mu).

Mamusiu! Ten oto... ten pan... nie wiem kto... wdarł się tu, zabrał rzeczy p. Zygmunta.

P. ŚWIRSKA.

Co? Kto? Kto pan jesteś?

RABUŚ.

Pozwoli szanowna Pani, że się wylegitymuję. Uważam, iż pomawiany jestem o rabunek cudzego mienia.

DANUSIA.

Mamusiu, niech mu mamusia nie wierzy, on zabrał torbę p. Zygmunta.

ZBYSZEK (do Irenki).

On nas jeszcze zastrzeli?

RABUŚ (wybuchając śmiechem).

Ależ ani rabusiem, ani zbójem nie jestem zaręczam Pani, a to małe państwo (kłaniając się z przerażeniem Danusi) przepraszam, pomyliłem się, to duże państwo, gwałtem chce mię wsadzić do aresztu. Pozwoli szanowna Pani, że się przedstawię. Jestem Janusz Skwara, synowiec pana Zygmunta.

P. ŚWIRSKA.

Co Janusz? Niutek! syn mojej serdecznej przyjaciółki!

RABUŚ (całując ją w rękę).

A więc ciocia Fela, jak dawniej panią Niutek nazywał?

DANUSIA.

Mamusiu, to być nie może, bo on chciał zabrać torbę p. Zygmunta.

RABUŚ.

I zabiorę ją naprawdę i kiciątko mi ją same odda.

P. ŚWIRSKA.

A to dopiero niespodzianka. Uspokój się, Danusiu, Janusz Skwara, to syn mojej ukochanej Zosi, o której wam tyle razy opowiadałam. Ale powiedz-że mi, mój drogi chłopcze, skąd się tu znalazłeś i o jaką tu torbę chodzi ?

RABUŚ.

Jêstem zastępowym w 3-ej skautowej drużynie. Stryj Zygmunt zapomniał wyjeżdżając wziąć swą torbę, ot tę samą, którą Danusia, przepraszam panna Danuta, tuli w objęciach. Spostrzegł swe zapomnienie dopiero w Jaśle, nie mógł wracać sam, siadłem więc na rower i przygoniłem po nią. Drzwi były zamknięte, ale stryj mi powiedział, że nad murem jest okno, dał mi klucze od swego pokoju i biurka i skaut spełnił swój obowiązek i gdyby nie pilna strażniczka, to jużby gonił z powrotem.

P. ŚWIRSKA.

Będziesz mógł natomiast zdać raport panu Zygmuntowi z opieki, jaką otoczony jest jego dom.

RABUŚ (salutując Danusię).

Nie omieszkam, ale o torbę proszę.

DANUSIA (podaje mu ją trochę zażenowana).

Ale przecie musiałam dotrzymać słowa, danego panu Zygmuntowi. Obiecałam, że dopilnuję, by nikt tu nic nie ruszył.

RABUŚ.

Najzupełniej słusznie, a oto polecenie od pana Zygmunta (podaje Danusi kartkę). Powinienem był od tego zacząć, ale już u państwa było ciemno, gdym przyjechał, a potem domyśliłem się, że to opiekunka, przyznaję, ale tak mnie bawiło to podejrzenie i nasza walka, że wolałem zamilczeć.

DANUSIA (czyta kartkę, potem uderza w dłonie).

Mamusiu! już teraz dobrze, jestem spokojną, pan Zygmunt pisze żeby torbę dać.

P. ŚWIRSKA.

To nawet do ostatniej chwili wątpiłaś? Ale skoro już wszystko w porządku, sądzę, że należy Januszowi, jako odszkodowanie za rzucone na niego posądzenie o rabunek dać kolację, nieprawda?

RABUŚ.

Oj, to, to, oj to, to, ciotuś kochana.

ZBYSZEK.

Ach, mamusiu, i mnie się już jeść zechciało.

IRENKA.

To pewno z tego całego strachu.

P. ŚWIRSKA.

A więc chodźmy do nas, Danusiu, prowadź Janusza.

RABUŚ

Teraz będę jeńcem z kolei. A więc panno Danuto, prawa noga naprzód, marsz! (bierze za rękę Danusię, stając na przodzie sceny, śpiewa z nią razem):

Jedzie pan generał
Jedzie samym przodem,
Raz to na koniku,
A raz samochodem
Oj ta dana, oj ta dana
Oj ta dana, oj ta dana (Wszyscy).

A za generałem
Cały sztab w ordynku
Przejechali Węgry
Prawie bez spoczynku.
Oj ta dana, oj ta dana
Oj ta dana, oj ta dana (Wszyscy).

Prowadź-że nas prowadź
Choćby jak najdalej
Byleśmy się wreszcie
Do Polski dostali.
Oj ta dana, oj to dana } (Wszyscy).
Oj ta dana, oj ta dana }

(Wybiegają).

ZASŁONA SPADA.

KONIEC.

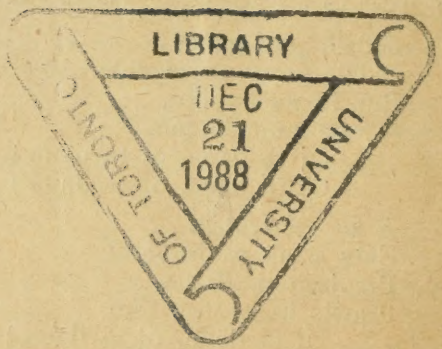
LIBRARY
DEC
21
1988
UNIVERSITY
OF TORONTO

Wydawnictwa
KSIĘGARNI JÓZEFA ZAWAD
w Wilnie.

Chodźko Ig. Wybór pism w 1 tom
litewskie, Pamiętniki
etc).
Deotyma. Polska w Pieśni, opr.
Dzieje Polski w skróc. z wizerunka
Polskich podług Jan
Grzymałowski W. Żywoty święty
tobliwych ludz
Gawęda. Czem chata bogata, czytanka.
Jeleńska E. Kalwarja pod Wilnem, z ilustr.
Kałantar A. Popularny podręcznik gospodarstwa mlecznego.
Koneczny F. Skrót do historji Polski.
„ Skrót do dziejów włościaństwa w Polsce.
Lipnicki A. Ks. Życie, cuda i cześć Św. Kazimierza.
Marrené W. Smutna swadźba, obrazek.
Obolewicz Ks. Rolnik chrześcijański.
„ Straż duszy.
Poczet Królów Polskich, Królowie Baśni. (6 kart. T. Dmochowskiego).
Przewodnik po Kalwarji.
Römerówna H. Rady praktyczne dla nauczycieli ludowych.
Turski M. Hodowanie drzew leśnych.